



## NOWY DUCH W KATOWICACH

**Mimo że głównym bohaterem jest mężczyzna,  
pierwsze skrzypce grają panie. I to jak grają!**

Ewelina Marciniak lubi wyzwania. Pierwszym było przekonanie Szczepana Twardocha, by się zgodził na wystawienie w teatrze „Morfina”, za którą dostał Paszport „Polityki”, drugim – samo jej wystawienie w Teatrze Śląskim, który, mówiąc dyplomatycznie, awangardową sceną nie jest.

„Morfina” to historia Konstantego Willemanna (gra go gościnnie Paweł Smagała, ulubiony aktor Krzysztofa Garbaczewskiego), Ślązaka siedzącego okrakiem na polsko-niemieckim placie. Wybiera on w końcu polską stronę, za co ta mu podziękuje wyrokiem państwa podziemnego. Cóż, taki los. Ale też wyjątkowo barwny, bo Kostek – morfinista, playboy i hulaka – prowadzi żywot nadzwyczaj barwny i bogaty.

Na scenie oprócz znakomitej scenografii i światła Katarzyny Borkowskiej widzimy i słyszymy muzyków z zespołu Chłopcy Kontra Basia, co jest pomysłem przepysznym. Tak pysznym jak choreografia Dominiki Knapik, która uruchomiła śląskich aktorów w sposób wręcz spektakularny. Wstąpił w nich jakby nowy duch.

A skoro o aktorach mowa, trzeba powiedzieć, że wykonują swoją robotę z całkowitym oddaniem. Zaufali reżyserce, co pewnie nie było łatwe, ale zaowocowało aktorstwem, jakiego Teatr Śląski nie widział od lat (zbyt) wielu. Mimo że głównym bohaterem jest mężczyzna, pierwsze skrzypce grają panie. I to jak grają! Oglądanie konspiracyjnej Dwidzi (Aleksandra Fielek), wyzwolonej Salome (Katarzyna Błaszczyńska) czy w końcu wcielającej się w rolę kilka, w tym matki Kostka, Violetty Smolińskiej to czysta przyjemność.

Bez wątplenia Ewelina Marciniak otworzyła swoją „Morfina” nowy rozdział w historii Teatru Śląskiego i wysoko zawiesiła poprzeczkę. Aż strach pomyśleć, jak wysoko poprzeczka by wisiała, gdyby jeszcze dramaturg wykonał należycie swoją pracę. No, ale podobno nie można mieć wszystkiego. **Mike Urbaniak**

**Szczepan Twardoch „Morfina”,  
reż. Ewelina Marciniak, Teatr Śląski w Katowicach**